

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odosłanie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25.
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dzisiaj 16 Grudnia: + Euzebiusza B. M.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 8 m. 8. Zach. o godz. 3 m. 44.

Ogłoszenia

Wiersz, petiti lub inne
miejsce str. 1 k. 25.
zwyczaj. kop. 3, rekla-
my wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu.

W Warszawie:
wszystkie biura ogłoszeń.
Ogłoszenia tylko
w języku polskim.

D. 21 listopada (3 grudnia) r. b. nastąpiło Najwyższe Jego Cesarskiej Mości zezwolenie na ustanowienie medalu dla osób płci obojczy, które podejmą się bezpłatnie obowiązków rachmistrzów, przy sporządzeniu pierwszego ogólnego spisu ludności w r. 1897.

Według Najwyższej zatwierdzonego rysunku, medal z ciemnego brązu do noszenia na piersi, na wstędze kolorów Państwowych, na prawej stronie, ma wyobrażenie cyfry Najjaśniejszego Pana, zas na lewej napis: „Za pracę przy pierwszym ogólnym spisie ludności 1897 r.”

Na zasadzie postanowienia Głównej Komisji Spisu, prawo do medalu tego pozostawia się rachmistrzom bezpłatnym, w których uczestkach, tak w miastach, jak i po wsiach, okaza się nie mniej 500 osób ludności.

SPIS JEDNODNIOWY LUDNOŚCI.

Przed kilku tygodniami zaznajomiliśmy czytelników naszych z Najwyższej zatwierdzonego: „Postanowieniem o pierwszym spisie ludności Cesarstwa Rosyjskiego.” W kilka dni później zachęcaliśmy inteligencję i ludność naszej gubernii, do przyjęcia, najżywszego i najszerszego udziału w tem wielkiem dziele, mającemu na celu tylko dobro i pożytek ogółu. Obecnie, idąc za „Więstnikiem finansów, przemysłu i handlu” podajemy w Gazecie naszej instrukcję, rozwijającą zasadniczą ustawę przez głó-

wną komisję spisową, oraz zaznaczamy, że spis ludności całego Państwa odbędzie się stanowczo i ostatecznie d. 28 stycznia (9 lutego) 1897 roku. Przedewszystkiem jednak, nim zaznajomimy czytelników z treścią instrukcji uważamy za konieczne podkreślić, że termin spisu jest już bardzo bliski, byłoby więc do życzenia, ażeby: 1) ludności całej gubernii najdokładniej objaśnić, co to jest spis jednodniowy, jaki ma: cel, jaką doniosłość i pożytek, i żeby miejscowe komisje spisowe najzupełniej przygotowane, czekały tylko hasła do rozpoczęcia dzieła. „Słowo” najśluszniej twierdzi, że wszelka zwłoka w tym razie może zgubnie oddziaływać na powodzenie, tego wielkiego państwowego przedsięwzięcia. Z naszej strony dodajemy, że najmniejsze niedbalstwo, brak subtelnej nawet ścisłości, da niedokładny obraz spisu, a więc zwłacznie najlepsze zamiary władzy.

Wszystko przygotować należy do spisu z taką dokładnością i tak zorganizować cały zastęp ludzi, zajmujących się tem dziełem, ażeby ludność dokładnie objaśniona o celach i dążnościach spisu, dawała odpowiedzi zgodne z prawdą, i nie obawiając się czegoś, co nie leży bynajmniej w zamiarze rządu, nie uchylała się od przyjęcia udziału w tym przedsięwzięciu. Współudział duchowieństwa, przez zachęcanie z ambon ludu do dawania szczerych odpowiedzi, przez objaśnianie zasad spisu,

może olbrzymio ułatwić zadanie komisji spisowych.

Zresztą, cała inteligencja gubernii, wszyscy ludzie dobrej woli i szlachetnych dążeń powinni by serdecznie przyłożyć rękę do dzieła tak doniosłego dla naszego kraju. Winniśmy sami obliczyć się ilu nas jest, a gdy rachunek ten będzie najdokładniejszy i najszerszy, złożymy dowód i patriotyzmu i czci dla prawdy!

Według instrukcji zamieszczonej w „Więstniku finansów przem. i handlu” opublikowanej w gubernii pierwszą czynnością komisji spisowych będzie przygotowanie list punktów zaludnionych w powiatach i domów w miastach, utworzenie rewirów spisowych i powołanie kierujących temiż rewirami. Rewiry w osadach wiejskich obejmować mają 15,000—30,000 mieszkańców, z uwzględnieniem stopnia zaludnienia warunków topograficznych, względów etnograficznych i t. d.

Gub. Radomska podzieloną została pod względem spisu na 45 rewirów, zarząd którymi powierzony został komisarzom do spraw włościańskich, sędziom gminnym, obywatelom i t. p. Rewiry spisowe podzielone zostały na 549 uczestków w których ustanowiono takąż liczbę rachmistrzów w skład których weszli: w miastach przeważnie urzędnicy, doktorzy, nauczyciele, a po wsiach pisarze gminni, nauczyciele ludowi, organisci, kilku księży. Wogóle na zarządzających rewirami jak

również i na rachmistrzów powołane są najodpowiedniejsze siły miejscowej inteligencji.

Instrukcja żąda, ażeby wszelkie czynności przygotowawcze do spisu ukończono *sine qua non* na dwa miesiące przed dniem, w którym spis odbywać się będzie, a więc na dzień 27 list. (9 grudnia) st. st. muszą być gotowe i listy punktów zaludnienia, utworzone rewiry i zamianowani zawiadujący rewirami. Zawia- dujący rewirami obowiązani są w myśl instrukcji nadewszystko sprawdzić nadesłane im listy punktów zaludnienia, podział rewirów spisowych na rewiry obrachunkowe i powołać rachmistrzów. Instrukcja w tym względzie ustanawia: że średni rewir dla osad wiejskich obejmować może 400 gospodarstw przypuszczalnie i 2,000 mieszkańców. Rewir taki sam, w miastach, obejmie 150 mieszkań z 750 m. Co do granic rewirów obrachunkowych to instrukcja najwyraźniej żąda, aby je na liście lub planie punktów zaludnienia oznaczono tak jasno i wyraźnie, żeby nie wynikło zjad żadnej wątpliwości.

Na rachmistrzów powołane będą osoby najdokładniej świadome warunków miejscowych i budzące zaufanie ludności. Instrukcja zwraca uwagę, że na rachmistrzów za najodpowiedniejszych uważa: duchowieństwo, służbę kościelną, nauczycieli i nauczycielki, wychowawców zakładów naukowych, właścicieli ziemskich-

51)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg).

VIII.

— Ty pamiętasz moją matkę, Teodoryku?

Stary Alleman, który przywiązywał klęcząc do stopy wojewody purpurowe, perłami nasywane sandały, podniósł głowę i spojrzał zdziwiony na pana.

— Wykradałem ją razem z waszym ojcem, panie—odpowiedział.

— Więc to prawda, że ojciec zabrał matkę przemocą z domu jej rodziców?

— Mówiono o tem w całej Gallii.

— I ja słyszałem coś o przygodach młodości mojego ojca, ale nie znam dokładnie szczegółów owego porwania. Była to podobno zachwała wyprawa.

Twarz Teodoryka rozjaśniła się, jak gdyby na nią padł odblask pochodni. Uśmiechnąwszy się z zadowoleniem, rzekł:

— Były to czasy, panie, były to

czasy... Dla waszego ojca i dla mnie nie było rwących potoków i gór niebotycznych. Najszerze rzeki przebywaliśmy w pław, po skałach iberyjskich pięliśmy się, jak dzikie kozy, z kniei wyprawdzaliśmy turów za rogi... Pamiętam, raz...

— Miałeś mówić o porwaniu mojej matki—przerwał mu wojewoda.

— O, wasza matka... Piękna to była pani, tak piękna, że jej sama imperatorowa Justyna zazdrościła urody. Kiedy przybyliśmy z nią na dwór cesarski do Mediolanu, potracili nawet senatorowie mądre głowy. Dawano dla niej biesiady, igrzyska, sprowadzano historyonów z Rzymu, śpiewaków z Aleksandryi, skoczków z Konstantynopola. Ale wasz rodzic, panie, nie lubił, żeby ktoś obcy sięgał po jego własność, chociażby tylko spojrzeniem pożądlivem. Bauto Fabrycyusz nie znał się na żartach. Było niebezpiecznie narażać się jego gniewowi. Pamiętam, raz...

— Ojciec mój spotkał się z moją matką w południowej Gallii—przerwał mu znów wojewoda.

— Polowaliśmy z imperatorem Gracyanem w lasach, rozciągających się u stóp Pirenejów. Wy wiecie, panie, że boski Gracyan miłował nadewszystko łowy i otaczał się najchętniej, mężami naszego plemienia, za co ściągnął na siebie zemstę Rzymian. Biedny

pan... Gdyby nie był tak młodo zginął, nie byłoby się Frankowie Arbogasta rozgospodarowali w Gallii, jak u siebie. Allemanom zaczyna być duszno na dworze w Wiednie...

Wojewoda poruszył się niecierpliwie na krześle.

— Przypominam ci po raz trzeci—wtrącił—iż czekam na powieść o porwaniu mojej matki.

— Zaraz, zaraz—mówił Teodoryk, podnosząc się z ziemi.—Mój sokół przyspieszyłby, gdyby to było w jego mocy, bieg czasu, tak samo, jak Bauto Fabrycyusz. Zaraz, zaraz... I Bauto Fabrycyusz nie lubił czekać. Krew w nim ciągle wrzała, a ramię było tak szybkie, iż uderzało dość często niewinnych. Ale potem żałował i starał się krzywdę wynagrodzić.

Wojewoda przygryzł wargę.

— Nie doczekam się dziś twojej powieści—mruknął.—Starzejesz się, Teodoryku.

— Aha, owe porwanie—mówił sędziwy wojak, pocierając czoło ręką.—A tak... Spotkaliśmy waszą matkę po raz pierwszy w południowej Gallii...

— W pobliżu Tolozy—podał mu wojewoda, który się coraz więcej niecierpliwił.

— Tak, w pobliżu Tolozy... Przybyła z ojcem swoim z Iberyi, z kraju Wasków, aby się przypatrzeć dworowi imperatora Gracyana. A było na co patrzeć, bo szliśmy zawsze na łowy, jak na

wojnę. Wasz rodzic, gdy ją ujrzał, zbladł, zatrząsł się cały, potem rzekł do mnie: „Czy widzisz tę Iberyjkę?”—„Widzę, panie!”—odpowiedziałem. A on dalej: „Ta Iberyjka będzie twoją panią, albo rozbiję tobie czerep maczugą, sobie zaś wepchnę miecz pod piętę żebro.”—Ja na to: „Ta Iberyjka będzie moją panią, choćby była córką rzymskiego imperatora. Małoż to u nas lasów? Jest się gdzie skryć, nawet przed zemstą boskich władców?”—Więc uśmiechnął się wasz rodzic i mówił: „Najlepszy koń z mojej stajni będzie pod tobą chodził, najostrejszy miecz z mojej zbrojowni będzie błyszczał przy twoim boku.” On tak zawsze: jedną ręką groził, drugą obdarzał.—„Dowiedz mi się, kto ona?”—rozkazał.

— I dowiedziałeś się?—poma-gał wojewoda, aby przyspieszyć rozwlekłe opowiadanie starego sługi.

— Jeszcze tego samego dnia wiedzieliśmy, że owa sarenka była córką kapłana jakichś zabobonów pogańskich. Bo w Iberyi istnieją podobno dotąd różne, osobliwe zabobony. Opowiadano, że wasz dziad czcił jakoby słońce, czy miesiąc, bo nie wiem dobrze, do jakiej gwiazdy się modlił.

Oczy wojewody zwróciły się zdziwione na Teodoryka.

— Mówisz że matk moja była poganką—rzekł—ja zaś pamiętam

osad, subjektów sklepowych, dyrektów fabryk i zakładów przemysłowych i t. d. i t. d.

Zawiadujący, przez zaczęciem czynności spisowych, powinien dokładnie objaśnić rachmistrzów oraz wszystkich, przyjmujących udział w spisie, o doniosłości obowiązku jaki na siebie przyjęli, z którego wywiązać się winni sumiennie i dokładnie, poczem gdy już komisya spisowa powiatowa zatwierdzi rewiry obrachunkowe i rachmistrzów, zawiadujący rozda im oddzielne listy miejscowości zaludnionych i domów, jak również odpowiednią ilość arkuszy spisowych, dla poszczególnych gospodarstw, według których spis dokonany będzie.

Instrukcja objaśnia, że same czynności spisowe rozpoczną się: w osadach wiejskich na 20—30 dni przed dniem doktorego spisu ma być sprawdzony a więc pomiędzy 28 grudnia (9 stycznia) a 18 (30) stycznia r. p., w miastach na 5—10 przed wskazaną powyżej datą, czyli między 19 (31) stycz. a 23 stycz. (4 lutego) r. p.

Ażeby wyjaśnić, jak sam spis odbywać się będzie. instrukcja mówi, że w dniu oznaczonym przez zawiadującego danym rewirem i we wspomnianych już okresach czasu, rachmistrze w obecności przedstawicieli urzędów gminnych we wsiach, a stróżów domów w miastach, będą obchodzić domy swoich rewirów obrachunkowych i spisywać wszystko według danego im polecenia.

W jaki sposób mają być wypełniane arkusze instrukcja przytacza ustanowione zasady następujące:

1. „Co do ludności włościańskiej. Obowiązek wypełniania arkuszy spisowych ciąży na samych rachmistrzach; ale wiadomość i w arkuszach tych wymagane, powinny być konieczne zapisywane według osobistych zeznań osób spisowanych i że bynajmniej nie mogą być czerpane ze znajdujących się w urzędach gminnych spisów ludności lub z jakichkolwiek innych źródeł. Wypełnianie arkuszy spisowych co do ludności włościańskiej powinno być ukończone wszędzie na trzy dni przed dniem, do którego spis ma być sprowadzony, a więc 25 stycz. (6 lutego)“.

2. „Co do osad pozamiejskich niewłościańskich. W osadach folwarcznych i innych niewłościańskich, na stacyach dróg żelaznych, na parozieńczyła mnie sama zasad naszej wiary.

— Bo wasz rodzic poznał był już wówczas naszego Dobrego Pasterza—odparł Teodoryk—a on nie lubił, żeby ktoś w jego domu wierzył inaczej od niego.

— Czy się moja matka poddała bez oporu?

— Wy wiecie, panie, że niewiasta poddaje się zawsze bez oporu miłości. Kocha ona tego boga, którego jej umiłowany małżonek uwielbia

— Tak sądzisz?

— Miłość jest najmocniejszą wiarą niewiasty, a wasz ojciec otoczył waszą matkę taką miłością, że zapomniała w jego objęciach o zabobonach swoich lat dziecińczych. Ktoby tam pytał niewiastę o jej wolę?

Wojewoda zaszepcił się. Myśli jego przedarły się do Atrium Westy i wpatrywały uważnie w oblicze Fausty Anzonii. Byłaby i ona tak uległa, jak jego matka, kochałaby i ona Boga swojego małżonka?—pytała jego tęsknota.

Z surowej twarzy kapłanki biła taka stanowczość, że nie zachęcała wcale jego nadziei.

— Nie wszystkie niewiasty

statkach, w przystaniach i t. p. obowiązku wypełniania arkuszy spisowych ciąży na osobach, pod których bezpośredniem zawiadywaniem te zaludnione miejsca pozostają. Czynność rachmistrza zatem ogranicza się tu na oddaniu tym osobom potrzebnej liczby arkuszy spisowych, na udzieleniu im odpowiednich instrukcji i na dopilnowaniu, ażeby arkusze te na oznaczony termin zostały wypełnione. Właściciel lub dzierżawca dóbr ziemskich, właściciel fabryki, zawiadowca stacyj drogi żelaznej lub przystani rzecznej etc. rozda je od siebie arkusze spisowe głowom poszczególnych gospodarstw od niego zawisłym lub też wypełnia je z ich zeznań, jeżeli to są ludzie niepiśmienni albo nie dają rękojmi prawidłowego wypełnienia tego obowiązku; następnie, po stwierdzeniu rzetelności spisów swoim podpisem, zwraca wypełnione arkusze rachmistrzowi“.

(Dok. nast.).

Nasze instytucje dobroczynne, społeczne i towarzyskie.

I.

Towarzystwo Dobroczynności.

Każdy, kto bezstronnie patrzy na życie ludzkie, na jego czarowne uśmiechy szczęścia i straszne niedole, mógłby mi najsluszniej zarzucić, że mówiąc o przytułkach dla starców i kalek, jestem zbyt jednostronnym, że żądam, ażeby instytucje tego rodzaju otwierano dla tych tylko, co zaci są i uczeiwi, ale złamała ich nędza i zostawiła bez dachu, bez kawałka chleba i na bruk rzuciła.

Nie, stokroć nie! Żądam, ażeby schroniska, przytułki, domy dla biednych i t. p. instytucje dobroczynne, nadewszystko opiekowały się tymi, co, jak powiedziałem: „upadli pod brzemieniem losu, ale zachowali i dobrego charakter i poczciwe imię.“ Przecież rozum zdrowy dyktuje, że tej kategorii biedakom, należy się pierwszeństwo i że nasze Towarzystwo Dobroczynności takim biednym najpierw śpieszyć powinno z pomocą.

A cóż się stanie ze starymi kobietami, niegdyś upadłymi, a co z tymi, którzy w rozpucie, hulatykach, pijanistwie i przestępstwach utracili charakter zmarnowali zdrowie i siły, którzy przetrwonili życie a nie raz i majątek, a na starość wyciąga-

poddają się rozkazowi mężów—odezwał się półgłosem.

Ale Teodoryk potrząsł siwo głową.

— Wszystkie, panie—mówił—jeśli mąż jest mężem prawdziwym.

— Czy nie widziałeś nigdy niewiast, opierających się mężom?

— Widziałem takich dużo, ale wówczas nie byli ich mężowie mężami.

— Mówiłeś, że mój ojciec...

— Wasz rodzic, panie—wtrącił Teodoryk żywo—Wykonywał zawsze to, co sobie postanowił. Gdy powiedział: tak będzie! to tak było. Kiedy mu wasz dziad odmówił córki, zmarszczył się tylko i spojrzał na mnie. Ja domyśliłem się zaraz, co to spojrzenie znaczy. Wychodzimy z domu onego kapłana pogańskiego, dosiadamy koni i pędzimy jakiś czas w milczeniu, jakby nas śmierć ścigała. Nagle zatrzymał się wasz rodzic, osadził ogiera jednym szarpnięciem wódzów na tylnych nogach i westchnął, niby tur raniony. Aż mnie ciarki przeszły po skórze. Chyba zapali temu ezcicielowi słońca, czy miesiąca dach nad łbem upartym, pomyślałem sobie. Wzdychał, sapał, mruczał, wresze-

jąc rękę, żebrząc opieki i ciężarem są społeczeństwa. I ci mają prawo do miłości, bo tak nakazuje chrześcijańska miłość bliźniego, tak każe cywilizacja i sama zresztą ludzkość. Kto i tej kategorii ludzi daje dach, dobrze i miłosiernie czyni, bo byłoby wstydem dla miasta, ażeby ktoś, niechcący potrafił nogą trupa nędzarza, co chory lub z głodu, bez opieki musiał umrzeć na ulicy.

Starość, bez względu, jaką była kiedyś jej młodość, ma prawo do miłosierdzia, ale niechże miłosierdzie to będzie rozumne, niechaj naprawdę będzie miłosierdziem, ale nie czemś, co graniczy czasem z katuszą.

Niech nie można mieć przeciw temu, żeby Towarzystwo Dobroczynności opiekowało się i tą ostatnią kategorią biednych, żeby dawało im schronienie, ale niechby w tem schronieniu było czyste, niechajby ci upadli nawet starcy mieli zawsze proste ale smaczne i dostateczne pożywienie. Że w Przytułku na Trawnej nie jest tak, jakby być powinno i to pod każdym względem, nikt nie może i nie będzie miał śmiałości temu zaprzeczyć.

Ktoś może jednak postawić mi zarzut taki. W warunkach obecnych inaczej być nie może, ale daj pan pieniądze, a Towarzystwo z pewnością zdobędzie się na takie zbytki, jak czystość i lepsze pożywienie!

— Ma pan najzupełniejszą słusność, że większe środki polepszyłyby byt pensjonarzy, tylko po co w Przytułku trzymać ich tylu bez należytej opieki, kiedy można zredukować ich do jakiejś właściwszej normy i zapewnić im do zgonu znośniejszą egzystencję.

— Żąda pan więc, żeby jakąś część pensjonarzy wypuścić na miasto, żeby znowu stali się jego plagą i zebrali na każdym kroku, nie dając nikomu spokoju.

— I tu jest trochę słusności ale i trochę niezdrowej egzaltacji. Zdaniem mojem Towarzystwo Dobroczynności powinno do Przytułku przyjmować tylko taką liczbę osób, na jaką pozwalają jego środki, a wtedy biednym starcom zapewni istnienie skromne, bardzo skromne, ale znośne. Nadliczbę kandydatów do Przytułku, Towarzystwo powinno polecić gubernialnej radzie opiekuńczej

krzyknął: „jeszcze dziś wrócimy...”

— I wróciliście?—zapytał wojewoda, który słuchał z rosnącym zajęciem.

— Mówiłem wam, panie, że wasz rodzic nie żartował. Wróciliśmy noć, porwaliśmy pisklę z ciepłego gniazdko, a stary ptak groził tylko ogonom naszych koni. Tyle nas widział.

— A moja matka?

— Płakało zrazu biedactwo, wyrwało się do domu, zwyczajnie, jak niewiasta, wkrótce jednak osuszyły pocałunki waszego ojca jej łzy, lecz kiedy zasmakowała w miłości, zapomniała o słońcu, księżycu i wszystkich gwiazdach iberjskich. Wy wiecie, panie, że umiłowala naszego Dobrego Pasterza z namiętnością wyznawczyni.

Wojewoda, podniósłszy się z krzesła, chodził po ubieralni niepewnym krokiem człowieka, którego całą uwagę zajęły jakieś myśli, rodzące się dopiero w jego głowie. Czasem zatrzymywał się przed Teodorykiem i patrzył na niego pytającym wzrokiem, ale nie pytał, tylko chodził znów, potykając się o skrzynię rozstawione wzdłuż ścian. (D. c. n.)

lub zażądać od niej środków na koszt utrzymania biedactwa. Jestem pewnym, że gubernialna rada opiekuńcza znajdzie te środki i zadość uczyni idei miłosierdzia. Takie jest moje przekonanie i taka pewność co do rady opiekuńczej.

W warunkach obecnych *Przytułek* na Trawnej jest naprawdę zaniedbany, nie widać tam serdecznej i opiekuńczej ręki, a na żywność dla każdego z pensjonarzy wypłaca się tylko: *Trzy, czy cztery i pół kopiejki na dobę*. Czy za tak mizerną kwotkę można wyżywić człowieka, czy można zaspokoić głód nawet dziecka, dajmy na to czteroletniego?

Nie dziwnego, że za tę parę kop., pożywienie całodzienne musi być niemożliwe i niedostateczne.

Jeszcze jedno... w razie cięższej choroby, pensjonarz pozbawiony jest ratunku. Lekarz wprawdzie zbada chorego, poświęca mu bezinteresownie czas i pracę, zapisze lekarstwo, ale po to, żeby go chory nie otrzymał, bo niema na to środków, bo *Przytułek* daje schronienie po nad możność, a chce imponować *liczbą* starców i kalek.

Wykazywanie w sprawozdaniach, że żywienie w *Przytułku* każdego osobnika wynosi *tylko* drobne n. kopiejek na dobę, nie jest bynajmniej dowodem *oszczędności*, a znęcania się nad ubóstwem!

Dobrze zapisze się Rada Towarzystwa Dobroczynności w kronikach miasta, jeżeli *Przytułek* na Trawnej zreformuje zupełnie, redukując stopniowo liczbę pensjonarzy, jeśli gorliwie zajmie się jego losem. Wtedy królować tam będzie i czystość i nie będą z murów *Przytułku* dochodziły nas żale tylko, a błogosławieństwa dla miasta, za opiekę i szlachetne serca.

(Dok. nast.)

H. Wróblewski.

Z GAZET RUSKICH.

Bezstronna logika historii.

Pod takim tytułem „Warszawski Dniownik“ drukuje następujący artykuł:

(Dalszy ciąg.)

„Silne odczuwanie wrażeń zewnętrznych czyni Polaków łatwymi do przechodzenia od uczucia do uczucia, od ciecia szabłą do przyjacielskiego pocałunku, od czynu bohater-skiego do nadmiaru w uciesach życia. Ale nietrwałość uczuć zamienia się w namiętną stałość, jeżeli przy-czynny, które wywołały wrażenie, nie przestają go odnawiać: wówczas mi-łość zamienia się w płomienne uwiel-bienie, a nienawiść — w nieublaganą złość. Tutaj, według dowcipnego wyrażenia p. Jarosza, dusza polska okazuje równą zdolność dotykania się raju i piekła. Reasumując właściwo-ści temperamentu Polaków i żywość ich uczuć, autor dochodzi do wniosku, że natura duchowa słowianina oma-wianej gałęzi jest obdarzona zdolno-ściami, głębokością serca, skompliko-wanym i bogatym ustrojem duszy, zdolnością odpowiadania na głośny o-krzyk i na najeichsze wezwanie dobra i piękna.

„Niektórzy, (a w tej liczbie i zmar-ty Kostomarov,) twierdzą, że u Pola-ków „serdeczność (albo uczucie) pa-nuje nad rozumem,“ ale tej uwagi nie należy rozumieć w tem znaczeniu, ja-koby naród polski okazywał słabość pod względem umysłowym. Przeciwnie, cała historia Polski dowodzi, że kraj ten zawsze odznaczał się i mi-łością i zdolnością do umysłowej cywilizacji. Ale w duchu polskim dare-mniebysmy szukali silnej woli — nie namiętnego uporu i nerwowej zacię-tości w jakimkolwiek wypadkowym kierunku, lecz siły charakteru, umie-jętności stawiania sobie zdrowo zadań

praktycznych, wybierania odpowiednich środków i wytrwałego zmierzania do urzeczywistnienia celu, bez schyłania się pod naciskiem ani wewnętrznych namiętności, ani pokus zewnętrznych. O tym braku woli myślał I. S. Aksakow, kiedy mówił: „Plemię polskie, to jedno z najzdolniejszych plemion słowiańskich, ale plemię żeńskie...“ Słabość charakteru, to nieustanny temat wyrzekań samych Polaków. Jeszcze pisarz XVI wieku, Tarnowski, mówił: „Czego Polak od razu nie zrobi z hałasem, tego już potem nigdy robić nie będzie...“

„Rozumienie tej właściwości natury polskiej daje doskonały klucz do zrozumienia właściwości historii polskiej, w której pod świetną powłoką epok dziejowych daje się zauważyć stałą wadę organiczną. Słabość charakteru narodowego objawia się tu w słabej zdolności politycznej, w słabości państwowego budownictwa. Rys ten przechodzi z wieku do wieku przez całe tysiącolecie historii Polski. W Rosji zdrowy duch monarchizmu postawił granice magnaterii, wzrastała siła, umiająca odierać chciwe ręce, sięgające nazbyt daleko, a Polska była bezbroną w słabości swoich instynktów politycznych.

„Momenty słabości wydarzały się i u innych narodów. W początku XVII wieku Rosja przeżywała „czasy zawichrzeń“, ale koniec końcem z Niżnego Nowogrodu podniosło się związane węzłami „miłości i jednomyślności“ popolite ruszenie... We dwa wieki potem naprężenie wszystkich sił narodowych znowu odparło klęskę—najście wrogów. Ale do tego potrzeba było posiadać silny, wytrzymały charakter i żywy zmysł polityczny, a pod tym względem los nie sprzyjał świetnej, dowiecznej i oświeconej Polsce.

„Nastąpiły rozbiory polskie, będące naturalnym wynikiem poprzedniej historii, ale i po nich jeszcze Polacy przełożyli po nad stałą, zdrową politykę „lirykę polityczną“, głosząc się jako przedmurze europeizmu przeciwko barbarzyństwu rosyjskiemu, i tym sposobem podnosili rękę na swoją własną przyszłość.

(D. c. n.)

Wiadomości bieżące.

Zabytki starożytności. Władza rozstała wójtom gmin cyrkularz petersburskiego Towarzystwa archeologicznego, zawierający wskazówki postępowania dla osób, które znajdują w ziemi naczynia gliniane, ozdoby brązowe i inne zabytki starożytne.

Z miasta.

Nowy sobór prawosławny. Od kilku dni na plac soborny przy ul. Lubelskiej zwożą materiały przyrządzone do budowy nowej świątyni prawosławnej, gaszą wapno i wznoszą szope do obróbki kamienia na fundamenty, na gżemsi i t. d. Budowa świątyni rozpocznie się zaraz na wiosnę.

Drogi bite i mosty. Na konserwację dróg bitych 1-go rzędu w gub. Radomskiej przeznaczono z funduszy drogowych na r. 1897 ogółem 98,491 rs. 54 kop. Z sumy tej na konserwację wyłącznie dróg bitych wyznaczono rs. 79,852 k. 54, a na odbudowę i reperację mostów rs. 18,639. Inowację w tej sprawie stanowi to, że dostawa szabru na podtrzymanie dróg bitych oddaje się nie na rok jeden, jak to miało miejsce dotąd, a na przeciąg lat trzech, t. j. od r. 1897 do 1900.

Dla biednych sierot. Pamiętamy, że w Ochronie dziecięcej na Starem Mieście jest kilkadziesiąt dzieci, którym należy ofiarować

coś na „Gwiazdkę“. Niechże chłopcy i dziewczęta rodziców zażożniejszych złożą choć po pierniku, choć po jakimś cacku i przeczytanej książce z obrazkami dla sierotek, a Bóg ofiarę ich nagrodzi błogosławieństwem całego życia.

Dla biednego chłopca. Otrzymujemy pismo następujące: Szanowny Redaktorze! Nie mogąc ani paltocikiem ani szynelką przyjść w pomoc chłopcu uczęszczającemu do szkoły niejskiej, a odczuwając i nieszczeście matki dotkniętej obłędem i trudne położenie ojca, rzemieślnika, pochwalam ze wszech miar inicjatywę Szanownej Redakcji, załączam też przy niniejszym swą drobną ofiarę (rs. 1), mniemając że i ta połączone wraz z innemi, które niezawodnie od łaskawych czytelników na imię Szanownej Redakcji nadejdą (oby ich było jak najwięcej) coś dla biednego ojca znaczyć będzie.

K.
Kwotę wręczył ojcu pilnego chłopca osobiście p. H. Wróblewski.

„Choinka“ w ochronie dziecięcej na Starem Mieście odbędzie się w Święty Szczepan d. 26 b. m. o godz. 4-ej po południu.

Banda przedborska. W sobotę 12 grudnia, weszła do sądu okręgowego sprawa bandy przedborskiej, o udział w której jest oskarżonych 33 opryszków. Z nich tylko 7 za poręczeniem jest na wolności, pozostali zaś są osadzeni w więzieniu radomskim. Do tej sprawy wezwanych będzie 114 świadków. Śledztwo obejmuje 46 tomów, a akt oskarżenia mieści się na 14 arkuszach in folio. Sprawa ta będzie rozpatrywana w krótkim czasie w Przedborzu.

Z okolicy.

Z Opoczna donoszą nam: Dnia 29 listopada śpiewak p. T. Łagowski i skrzypek p. A. Brand koncertowali w mieście naszym z niemałym powodzeniem. Gród nasz Kazimierzowski, będący od lat kilku w uśpieniu pod względem towarzyskim i zresztą pod wielu innemi względami, doczekał się koncertu, który przecież powiódł się dobrze. Zdrowotność w mieście naszym dosyć dobra. Czepiała się przez czas jakiś dzieci odra, ale już ucichła. Drożyzna drzewa niesłychana, za sążeń z odstawa płacić trzeba rs. 5. Za zboże płacą: korzec żyta rs. 3.50, pszenicy rs. 5, jęczmienia rs. 3.30, owsa rs. 2, kartofli rs. 1, za kwartę masła k. 60.

Eferes.

Z kraju.

Warszawa. Dnia 10 b. m. poświęcony został kościół św. Augustyna, wzniesiony przy ul. Nowolipie i Dzielnej, z zapisu ś. p. hr. Augustowej Potockiej. Wieża kościoła, po jasno-górskiej jest najwyższą w kraju. Poświęcenia dopełnił ks. Dudrewicz, dziekan kościołów warszawskich; w ceremonii przyjął udział JE. arcybiskup Popiel i liczne duchowieństwo; obrzędowi towarzyszyły tłumy wiernych. Świątynia uroczystie konsekrowana będzie w r. p. po zupełnem wykończeniu. W pobliżu kościoła buduje się też przytułek dla niemających opieki.

Ze świata.

Kiedy się zaczyna wiek XX? Pytanie to rozstrzygnęła w tych dniach paryska Akademia Nauk. Członkowie jej, po obradach, orzekli, że wiek dwudziesty rozpocznie się dopiero 1-go stycznia 1901 r., rok 1900 będzie ostatnim z XIX stulecia, albowiem wiek od 0 zaczyna się nie może, tylko od 1. O oznaczaniu końca ostatniego dziesięciolecia wieku ubiegłego.

Polityka.

Petersburg. „Kraj“ w artykule wstępny napisanym dzielnym i rozumnym piórem twierdzi, że dla nas koniecznym jest: „zerwanie stanowe ze spiskami i powstaniem, bo one nietylko do żadnego celu doprowadzić nas nie mogą, nietylko wytwarzają coraz fatalniejsze wewnętrzne warunki dla bytu narodowego, ale nas samych uniezdolniają do pracy nad zaspokojeniem potrzeb narodowych. Rachuby na pomoc Europy są bolesnym a upokarzającym złudzeniem, które nam nieodzwrotnie zgotować musi szkodliwe zawody i narażać na fatalne marnowanie drogiego czasu. Rozwój i dobrobyt społeczny wymagają szczerze lojalnego stosunku względem państwa, porozumienia z rządem; ciągła, bezwzględna, a wskutek tego i bezmyślna (to jest jednoznaczne) opozycja nietylko uniemożliwia skuteczną pracę nad postępem ekonomicznym i zaspokojeniem potrzeb narodowych, ale nas uniezdolnia politycznie do pracy nad zachowaniem bytu narodowego, potęguje kaletwo, w które nas parę wieków anarchii wtrąciło. Za punkt wyjścia do pracy nad przyszłością wziąć należy nieodzwrotnie istniejący moment, istniejące warunki. Wszelkie ociąganie się, wszelkie rachuby i kombinacje inne, są wielkim błędem politycznym, odraczają chwilę pomyślniejszą, poważnie narażają nas na zawód, gdyby chwila taka przyszła niezależnie od naszego stanowiska i od naszych usiłowań. Zawodów podobnych i z tej samej przyczyny wiele już spotkało nasz naród w ciągu tego wieku“.

Londyn. „Daily News“ donoszą: Poseł Nelidow przedstawi cesarzowi Franciszkowi Józefowi w przejeździe do Konstantynopola plan reform, projektowanych dla Turcji. Jeżeli cesarz zgodzi się na nie, nastąpi z Petersburga wezwanie do mocarstw, aby przyjęły projekt. Z powodu pogłosek o zawarciu tajnego przymierza rosyjsko-chińskiego „Times“ powiada: „Czy wiadomość prawdziwą się okaże, czy błędną, to jest pewnem, że Rosya nie przestanie torować drogi interesom swoim w Azji i potrafi niewątpliwie zmienić stosunek siły na niekorzyść Anglii, jeżeli Anglia nie będzie prowadziła polityki stałej i spokojnej. Na dalekim wschodzie jest sporo miejsca wolnego dla wszystkich, wszakże obowiązkiem jest Anglii wzmożnić swoją pozycję na wypadek zmian, jakie prawdopodobnie w bliskiej przyszłości zajdą. Z traktatami lub bez nich będzie Rosya nieprzeparcie dążyła na wschód ku oceanowi i ciążyła ku południowi. Ten fakt musi Anglię przyjąć do wiadomości. Gdyby interesy Anglii były bezpośrednio narażone, będzie ona musiała w razie potrzeby postawić zbrojny opór; aż dotąd wszakże najwłaściwszą drogą dla Anglii będzie troszczyć się o własne tylko sprawy“.

Madryt. Z raportu jen. Weylera o zgonie Antonia Macea wynika, że walka, w której tenże zginął, wrzała przez cały dzień 7 grudnia, w okolicy San Pedro i skończyła się zwycięstwem majora Cirujeda nad przemagającymi siłami powstańców. Hiszpanie znaleźli na pobojuwisku pomiędzy 46 i trupami rokoszan dwa, których uniformy zwróciły na siebie zaraz szczególną uwagę. Pierwszy był trupem mulata olbrzymiego wzro-

stu; na koszuli były znaki: A. M., na prawej ręce znaleziono obrączkę ślubną z napisem „Antonio i Marya“. W ręce poległego obok młodego oficera znaleziono kartkę: „Umieram, ponieważ nie opuszczę zwłok generała Macea!“ Był to syn przywódcy powstania Maksima Gomeza.

Z targów.

W WARSZAWIE d. 14-go grudnia 1896 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 5.40 pstrej dobrej 5.60, białej 5.80, wyborowej 0.00; korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 3.65, wyborowego 0.00; korzec czemienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.00

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 14-go grudnia.
Marki niemieckie rs. 46.25 za 100
Guldeny austriackie „ 00.00 „ „
Franki „ „ 00.00 „ „
Funt sterlingi i t. „ 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 14-go grudnia.
Ruble 128.50 płacono.
BERLIN dnia 14-go grudnia.
Ruble na dostawę 217.

OKOWITA. W Warszawie d. 14-go grudnia. Akeyza 10 k. od 9) brutto rz potrąceniem 2%) hurtowa w 100^o—11.24 w 78^o—8.77; po potrąceniu hurtowa w 100^o 11.02 w 78^o—8.63.

OGŁOSZENIA.

4711
ROSEN-CRYSTALL-SEIFE.

Mydło Różane kryształowe przezroczyste jak kryształ. **Najłagodniejsze Glicerynowe mydło** z prawdziwym zapachem Róż, w skutek swej wartości i własności znakomitych, cieszy się wielką wziętością w całym świecie.

Do nabycia
w Składzie Aptecznym
F. Cieszkowskiego
w Radomin.

340—28

FABRYKA TABACZNA

pod firmą
„NOBLESSE“.

w WARSZAWIE,
poleca znacznie ulepszone papierosy:
Renoma, Creme, Nr. 1, Wytrawne,
Kawalerskie, Dessert i inne
10 szt. 10 kop.

Dobre, Salomonowe, Smyrna, Afrykańskie,
Nr. 80

10 szt. 6 kop.
Wyścigowe, Górnicze i wiele innych
10 szt. 3 kop.

Tytonie od rs. 1 do rs. 15 za funt.
w różnem opakowaniu.

Ekspedycja hurtowa i detaliczna w Warszawie:

W magazynie fabryki „NOBLESSE“
ul. Marszałkowska 127.

W magazynie Kalinowskiego i Przepiórkowskiego w Hotelu Europejskim.

W magazynie P. Kołodziejskiego i Sp.
Nowy-Swiat 51 róg Wareckiej.

6333—11

Kompletne urządzenie sklepu kolo-nialno-spożywczego do odstąpienia, Górki Lubelskie, dom p. Waksman, biuro nauczycielskie M. Szenk, 407—3

RYB

żywych rozmaitych i mrożonych dostać można w każdym czasie u p. Rakoczego w domu Adlera przy łażniach. 404-3

10 krów tucznych jest do zbycia w Potoku, poczta Ożarów, powiat Opatowski. Wiadomość u właściciela. 409—1

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ.

Niniejszem podaje do wiadomości, że w Kancelaryi Zarządu w Mieście Radomiu przy Ulicy Szerokiej w domu Dębowskiego będzie odbywać się licytacja na dostawę różnych przedmiotów i materiałów potrzebnych dla eksploatacji drogi w roku przyszłym 1897 a mianowicie:

a.) W dniu 16 (28) Grudnia r. b. 1) Drzewo opałowe różnych gatunków. 2) Węgiel kamienny kowalski i koks. 3) Węgiel drzewny. 4) Podkłady sosnowe dla weksli w promieniu 118 i 150 sążni. 5) Materiał leśny dla warsztatów dębowy i sosnowy. 6) Słupy telegraficzne sosnowe 4 i 5 sążniowe. 7) Świece stearynowe wagonowe i pokojowe. 8) Smary (oleonaf) Nr. 1 i 3 i odpadki naftowe. 9) Łój zwierzęcy w beczkach i cegielkach. 10) Olej lniany, rzepakowy i

b.) W dniu 18 (30) Grudnia r. b. na metale i wyroby metaliczne to jest: 1) Żelazo. 2) Stal resorową. 3) Stal narzędziową. 4) Rury żelazne. 5) Rury miedziane i mosiężne. 6) Plomby ołowiane. 7) Nity żelazne. 8) Szruby żelazne z mutrami. 9) Druty telegraficzne żelazne, cynkowe i miedziane z obmotką. 10) Druty także bez obmotki. 11) Gwoździe drutowe. 12) Szrubki żelazne i mosiężne i szplinty. 13) Antymonu. 14) Blachę białą angielską. 15) Ołów. 16) Cynk. 17) Cynek. 18) Miedź w kawałkach. 19) Miedź arkuszową. 20) Brenery, krążki i rezerwuary. 21) Łańcuchy i szajby żelazne. 22) Odlewy smołcowe i 23) Przyrządy do pieców i kuchen.

c.) W dniu 23 Grudnia (4 Stycznia) 1896 r. na 1) Cegłę zwyczajną i klinker. 2) Cegłę i glinę ogniotrwałą. 3) Wapno. 4) Cement. 5) Kafle polewane. 6) Sukno zielone, szare grube i dla wagonów II klasy. 7) Drelich, płótno zwyczajne, płótno w gatunku lepszym, płótno żaglowe, sierpienkę i perkal. 8) Plusz dla wagonów I i II klasy. 9) Wełnę knotową. 10) Konopie i pakuły konopne. 11) Wojłok. 12) Ceratę. 13) Wyroby powroźnicze. 14) Skóry różne. 15) Rzemienie i pasy. 16) Wyroby gumowe. 17) Węże parciańne. 18) Chemikalia. 19) Farby różne. 20) Lakier i politory. 21) Terpentynę zwyczajną. 22) Pędzle i szczotki. 23) Taśmę telegraficzną. 24) Mydło szare i ekonomiczne. 25) Pakunek amerykański. 26) Miotły brzoźowe i trzonki do flag, łopat, młotów i siekier i 27) Smołę drzewną, asfaltową i gazową.

Osoby życzące przyjąć udział w konkurencyi obowiązane są przedstawić do oznaczonego terminu deklarację w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Do Zarządu drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej (tu wymienić przedmiot) i jednocześnie okazać kwit Kasy Zarządu na wniesioną kaucję w stosunku 10% wartości deklarowanej dostawy.

Ogólne i techniczne warunki, jak również forma deklaracji mogą być obejrzone każdodziennie za wyłączeniem dni świątecznych i galowych od godziny 10-ej z rana do 4-ej po południu w Kancelaryi Wydziału Gospodarczego. Wzory podług których ma być uskuteczniła dostawa mogą być obejrzone w przeciągu tegoż czasu w Głównym Magazynie.

Deklaracje osób które nie podpisały warunków lub nie wniosły kaucyi przyjęte nie będą.

Zarząd drogi zastrzega sobie prawo wyboru dostawców niezależnie deklarowanych niższych cen, powodując się powagą firmy i innemi względami.

Otwarcie deklaracji nastąpi w południe.

9835—1

DENTOR

środek pewny do płukania ust. Pozostawia przyjemny zapach. Flakon kosztuje rs. 1. Dostać można w Warszawie, ul. Erywańska, № 18, 2-e piętro, m. 3.

312—9

Pozostające pod władzą zwierzchnią Ministeryum finansów 2-letnie kursa handlowe dla kobiet J. SIEMIRADZKIEJ

w Warszawie

rozpoczynają się z dniem 1 Stycznia 1897 r. Zapisy na kursa wyższe i niższe co dziennie od 11 do 1 i od 6 do 7. Wpis na kursach wyższych rs. 100 rocznie—na niższych (wieczornych) języki nowożytne i arytmetyka po rs. 10 rocznie, buchalterya rs. 20 rocznie.

Pracownice handlowe zgłaszać się mogą w niedzielę i święta od 12 do 2 po południu. Bracka Nr. 25.

6698—4

Redaktor i Wydawca Antoni Mrozowski.

Дозволено Цензурою г. Радомъ 3 Декабря 1896 г.

W Drukarni i Litografii J. Grodzickiego w Radomiu

„KURYER CODZIENNY”

zaznajamia swoich Czytelników z najważniejszymi wypadkami chwili, nietylko drukowaniem słowem, ale i zobrazowaniem jej w rycinach. Jest względnie do obfitości materiału **najtańszem pismem warszawskiem.**

„KURYER CODZIENNY”, zaprosiwszy do współpracownictwa najwybitniejsze siły literackie i dziennikarskie, dostarcza swym czytelnikom miejscowym i prowincjonalnym świeżej i zajmującej lektury. Pomieszcza jak i dawniej ulubione przez czytelników **kroniki Bolesława Prusa.**

„KURYER CODZIENNY” ogłosił konkurs z nagrodą rs. 1000 za najlepszą powieść.

Powieści uznane przez Sąd Konkursowy za najlepsze, drukowane będą w odcinku. Wyborowe powieści obcych autorów w formie książkowej.

Warunki prenumeraty „KURYERA CODZIENNEGO”: w Warszawie: miesięcznie k. 50, kwartalnie Rs. 1 k. 50, półrocznie Rs. 3, rocznie Rs. 6. Na prowincyi: miesięcznie kop. 75, kwartalnie Rs. 2 k. 25, półrocznie Rs. 4 k. 50, rocznie Rs. 9.

Wobec wzrastającej popytności, niewątpliwa korzyść z ogłoszeń w „Kuryerze”.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

Telefonu Nr. 413. Agentura Łódzka: Piotrkowska Nr. 46 w Łodzi.

Redaktor: Stanisław Libicki.

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

6206—3

Zakład Tapicersko-Meblowy

K. GADOMSKIEGO

348—6

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 43 (gdzie Wodewil).

Wykonują wszelkie zlecenia w zakres Tapicersko-Meblowy wchodzące, zamówienia z prowincyi wysyła za zaliczeniem.

Ważne!

WARSZAWSKI

Ważne!

MAGAZYN MEBLI

ulica Lubelska dom p. Lubońskiego

naprzeciw Hotelu Rzymskiego.

Zaopatrzony został świeżo w wielki dobór mebli różnych fasonów, wyścielanych i giętych, oraz wszelkich przedmiotów w zakres stolarstwa wchodzących, jakoto: stoły, kredensy, szafy łóżka, trema, umywalnie marmurowe i inne. Garnitury pluszem kryte od 90 r., otomany od 15 rs., szezlongi od 12 rs., krzesła gięte 1—50 sztuka.

Wielki wybór materiałów meblowych, portier, dywanów, frauk, oraz wyrobów tokarskich. Przy magazynie znajduje się specjalista dekorator z Warszawy, który załatwia wszelkie roboty dekoracyjne pięknie i artystycznie. Wszelkie zamiany na meble i przeróbki tapicerskie uskutecznia po cenach przystępnych. Wszelkie nabywać i zamawiać można na raty miesięczne i tygodniowe.

WYNAJEM MEBLI. Towar wyborowy. Ceny przystępne. Skład za dokładne wykonanie robót daje gwarancję piśmienną.

392—2

KRZYŻACY

najnowsza
powieść
HENRYKA

SIENKIEWICZA

TYGODNIK
ILLUSTROWANY



Prenumerata Tygodnika ilustrowanego wynosi: w Warszawie kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.—Nadsyłać prenumeratę najlepiej do Redakcyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17.

Redaktor Dr. Józef Wolff.

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane, nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.

33884—3

Nr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	Waga
11681	2/10 96 4/10 96	Ostrowiec	Opocz.	Kamiński	Ok. fr.	butelki	2 9 30
11824	7/10 9/10	"	"	"	"	"	1 5 —
18602	1/9 3/9	Warsz. N.	Kunów	Kępnier	"	wino	1 3 35
6368	28/9 2/10	"	Wierz.	Kant. Eks.	"	ob. pap.	1 — 10
1386	15/10 16/10	Piotrków	Końsk.	K. Jakub.	"	sukno	1 1 2
1783	10/10 13/10	N. Aleks.	"	Lewin	"	wyr.powr.	2 3 20
19772	17/9 22/9	Warsz. N.	"	New. Man.	G. Manuela	nici	1 1 34
437	27/9 1/10	Warsz. W.	"	J. Frejder	K. Gezund.	krag.kam.	1 3 7
7884	8/10 12/10	"	Jastrz.	Niemiec	Ok. fr.	ocet	11 7 13
21547	10/10 13/10	Warsz. N.	"	Fridman	"	korki	1 1 4
5022	2/8 2/8	"	Niekl.	Kurzaciń.	Przyjał.	wyr. gum.	1 — 28